

Dzień dobry Państwu,

w związku z toczącą się w mediach i środowisku jeździeckim dyskusją na temat pomocy finansowej, składania petycji dotyczących tworzenia tarczy finansowej dla jeździectwa i roli w tym Polskiego Związku Jeździeckiego chcę zabrać w tej kwestii głos jako Prezes Związku, który w głównej mierze jest odpowiedzialny za finanse tego podmiotu i jego przetrwanie w następnym okresie. Postaram się to przedstawić w następującym planie problemowym, aby wyjaśnić wszystkim moje spojrzenie nie tylko ekonomiczne, ale i społeczne. A o to zagadnienia:

1. Budżet PZJ Ministerialny - tzw. twardy.
2. Budżet PZJ własny tzw. miękki albo swobodnej decyzji.
3. Główne dochody budżetu miękkiego (własnego).
4. Główne zagrożenia budżetu miękkiego (własnego).
5. Stan finansów PZJ w chwili obecnej.
6. Rola i znaczenie Związku w dobie kryzysu.
7. Co Związek może zrobić i komu pomóc.
8. Rola populizmu ekonomicznego i nieznajomość finansów i ich wpływ na finanse Związku.
9. Aspekty pozaekonomiczne pracy PZJ.

Ad. 1.

Dotacje z Budżetu Ministra Sportu przekazane do dyspozycji Związku są obwarowane bardzo restrykcyjnymi uwarunkowaniami i wszyscy, którzy korzystają z dotacji wszelkiego rodzaju wiedzą, że każda złotówka musi być perfekcyjnie zagospodarowana i rozliczona. Wydanie nieuczciwe lub niezgodne z przeznaczeniem skutkuje zwrotem tych środków do budżetu. Zaoszczędzone środki z dotacji z akcji sportowych, które nie mogą się odbyć można by przeznaczyć na pomoc. Tą koncepcję pomocy przedstawił Pan Marcin Podpora, ale aby tak się stało musi być zgoda Ministerstwa Sportu. Rodzi się pytanie o kryterium pomocy i komu się ona należy. To jest zawsze w dobie gospodarki rynkowej kwestią dyskusyjną i nie zawsze sprawiedliwą. Kto miałby te środki (zresztą niewielkie) dzielić i jakie miałyby być kryterium podziału? Po rozmowie z Panią Stołowską - koordynatorem grupy pomocowej z Wielkopolski usłyszałem, iż na początku pierwsi chętni ustawili się po kasę, a nie po owies i siano.

Ad. 2.

Na budżet miękki tj. własny Związku składają się opłaty za:

- licencje koni,
- licencja zawodników,
- licencje klubów,
- wpis do kalendarza,
- % od puli nagród od organizatorów zawodów ogólnopolskich,
- inne opłaty oraz licencje osób oficjalnych,
- wpływy od sponsorów Związku,
- inne dochody.

Suma tych wpływów pozwala budować budżet Związku i finansować z niego:

- utrzymanie biura w Warszawie – czynsz za wynajem,
- płace pracowników biura (Zarząd nie bierze pensji),
- koszty utrzymania biura nie związane z czynszem,
- opłaty na rzecz FEI,

- środki dodatkowe przeznaczone na finansowanie sportu oprócz środków Ministerstwa Sportu, a tych w roku ubiegłym było prawie 500 tysięcy złotych,
- spłaty zaległych roszczeń (Artemor) i ponosić koszty związane z problemami pozostawionymi przez poprzednie zarządy.

Ad. 3.

Głównym dochodem budżetu miękkiego nie są opłaty za licencje koni i zawodników (3500+1500). Ceny opłat na rzecz PZJ nie wzrosły ani o 1zł, a liczba licencji jest na poziomie 99,8% roku ubiegłego (dane z bilansu PZJ). Podniesienie o 10zł ceny licencji od konia i zawodnika skutkuje w skali roku przychodem dla Związku w kwocie 50000 zł, czyli w skali całych dochodów jest to niewiele. Podstawowy dochód w budżecie Związku to są wpłaty od organizatorów zawodów (szczególnie ogólnopolskich). Dochody to wpis do kalendarza, % od puli nagród oraz budowanie otoczenia biznesowego w jeździectwie tj. zawody, konie, sędziowie, producenci pasz i odżywek, sprzętu itd. Od zawodów FEI Związek ma opłaty za wpis do kalendarza od 300, 500 do 10 000zł od organizatora i nic więcej. Dochody od zawodów krajowych w budżecie mają proporcje 92% w zawodach ogólnopolskich do 8% z FEI.

Ad. 4.

Największym zagrożeniem dla budżetu PZJ jest kolejne odwoływanie zawodów międzynarodowych i ogólnopolskich. Już dzisiaj organizatorzy zawodów FEI z Sopotu, Poznania, Zielonej Góry i inni wystąpili o zwrot wpisu do kalendarza i taka też była opcja w uchwale PZJ z dnia 13.03. Mimo, że są to dość istotne środki w budżecie to o wiele większe perturbacje spowodują zwroty w zawodach ZO, a szczególnie brak wpływów od puli nagród. PZJ będzie zwracać kwoty pobrane za wpis do Kalendarza PZJ w miarę napływu środków od dłużników. Zwroty te będą dotyczyć tych zawodów, których zaplanowana data rozegrania będzie pokrywać się z okresem zakazu dotyczącym organizacji zawodów sportowych ogłoszonym przez władze państwowe.

Podstawowe źródło dochodów w zależności od czasu trwania pandemii do jej zakończenia pozbawia Związek środków z miękkiego budżetu mimo oszczędności w pracy biura (zmniejszenie etatów) i zmniejszenie kosztów w stosunku do ubiegłego roku. Rodzi się więc pytanie czy Związek ma przetrwać i czy jest dla środowiska potrzebny? Wydaje się, że w chwilach kryzysu jest bardziej potrzebny, ponieważ wiele osób i środowisk zwraca się do niego o pomoc, ale o tym poniżej.

Ad. 5.

Na koniec roku 2019 kondycja finansowa Związku była bardzo dobra, o czym świadczy wynik finansowy podobny do ubiegłorocznego. Natomiast rok 2020 zaczyna się bardzo niekorzystnie, ponieważ Związek zostaje pozbawiony wpływów od organizatorów zawodów ogólnopolskich, klubów i sprzedaży licencji do 67% w stosunku do roku ubiegłego itp.

Jednocześnie narasta skala zadłużenia w stosunku do Związku od klubów, organizatorów, osób oficjalnych itp. Kwota należności zbliża się obecnie do 400 tys. złotych. Wbrew pozorom duży problem ma Związek z niektórymi organizatorami zawodów międzynarodowych, za które musi zrealizować wszystkie opłaty (wpis, opłaty od puli nagród, % od puli nagród, doping) do FEI, a potem bardzo długo czekać na zwrot dużych kwot. W

stosunku do pewnych organizatorów sytuacja jest permanentna pod tym względem. Jeżeli stan ten będzie się przedłużał to kondycja Związku i jego szansa na przetrwanie nie będzie się różnić od innych podmiotów gospodarczych dotkniętych kryzysem. Rodzi się zatem pytanie co może zrobić narodowa federacja w finansowym zakresie pomocy dla innych i jak potraktują to niektóre środowiska?

Ad. 6.

Utrzymanie Związku w dobie wielkiego kryzysu nabiera mimo to coraz większego znaczenia. Co niektórzy już obecnie zaczynają to rozumieć. To właśnie narodowa federacja ma możliwość wytypowania do władz państwowych w obronie interesów środowiska petycji. Na dzień dzisiejszy trudno też niektórym wytłumaczyć, dlaczego część podmiotów to działalność gospodarcza, rolna, klubowa, ale też w dużej mierze szara strefa. To dlatego ci ostatni nie mogą w żaden sposób korzystać z żadnej formy ochrony. Przez wiele lat inni płacili składki, ZUS, podatki a niektórzy mieli tylko dochody i dzisiaj należą do grupy najbardziej uciśnionych. Są wśród nich również takie osoby, które świadczą prace na rzecz dłużników PZJ, a nawet ci co nie chcieli założyć czerwonego fraka, dyskutowali o umowach, wielkości reklam na czapraku, derce i fraku.

Argument był taki, że Związek nic nie daje zawodnikom, bo środki, które otrzymują od PZJ są śmieszne małe, a mają swoich sponsorów. Szczególnie dotyczy to osób z tzw. czubka piramidy sportu. Powstaje zatem pytanie jak dzisiaj wygląda finansowanie tych osób i czy w dalszym ciągu rola Związku jest nic nie znacząca? Wydaje się, że w dobie kryzysu rola Związku nabiera szczególnego znaczenia i wielu sponsorów podobnie jak w innych dziedzinach odwróciło się od sportu.

Ad.7.

Co może zrobić Związek i komu pomóc?

Finansowe wsparcie klubów, o których pisze Komisja Rewizyjna może być iluzoryczne. Szanowna KR powinna policzyć kwotę, która wynika z tego, że około 400 klubów płaci składkę członkowską po 300zł. Komisja zmniejszając tę stawkę o 20, 30 zł nie daje żadnych sensownych kwot w kontekście osób, które płacą składkę jako niezrzeszeni w klubie tzw. Bez Przynależności Klubowej (wielokrotnie większą). Komu zwracać i obniżyć jak 67% wykupiło licencje a z tego 61% zapłaciło?

Czy 30zł dla jednego klubu daje jakiegokolwiek środki, które mają cokolwiek komuś pomóc? Dobrze by było, aby członkowie tego gremium, czyli KR, zadali sobie trud i powiedzieli, gdzie szukać tych oszczędności i skąd można wziąć te środki. Obniżenie dwóch etatów w biurze, zmiana siedziby na mniejszą lub nie w Warszawie daje kwoty niewspółmierne do ich oszczędności, bo ok. 200tys. złotych, a jak to się ma do opłat aktualnych klubu to nietrudno przeliczyć - tylko trzeba chcieć i umieć.

Pomoc Związku widzę na innych płaszczyznach. Nie tylko na rozdzielaniu i na nie wiadomo w oparciu o jakie kryteria tych niewielkich środków, których nawet sprawiedliwie przyznanie niczego nie załatwia. W dodatku suma złotych daje miliony, a w naszym przypadku 100 czy 200 tys. na kluby daje złotówki. Można zaapelować do niektórych osób lub organizatorów zawodów o przyjęcie koni na preferencyjnych warunkach w sytuacjach losowych. Sam użyczyłem bezpłatnie (6+6+4) boksów mobilnych dla osób, które musiały opuścić ośrodki. Nie może to oczywiście dotyczyć osób, które kiedyś już miały problemy z płatnościami,

niewłaściwym zachowaniem wobec Związku. Mamy wiele ośrodków, w których stoją setki pustych boksów, które na czas zakazu organizacji zawodów w jakimś zakresie mogą być udostępnione. Mamy producentów pasz, którzy w krańcowych warunkach mogą wspomóc niektóre osoby. Takie rozmowy też już prowadziłem ze znaną w Polsce producentem pasz. Lekarze weterynarii też mogą pomóc w leczeniu koni itp. Takie działania oznaczają pomoc o dużym wymiarze materialnym i rzeczową pomoc.

Jestem natomiast przeciwnikiem udzielania pomocy w postaci przekazywania pasz i pieniędzy klubom, które prowadziły komercyjną działalność gospodarczą. Jak ktoś prowadził interes w tej dziedzinie lub ośrodek generujący dochód to nie może dzisiaj mówić, że nie ma siana, owsa, ani pieniędzy na ich zakup. Prowadząc taki "interes" musiał brać te czynniki ryzyka ekonomicznego, bo inaczej źle to świadczy o takim ośrodku. PZJ może oddziaływać i to obecnie robi podnosząc problemy funkcjonowania ośrodków, hodowli, itp. w stosunku do Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa Sportu. Są osoby w naszym środowisku, które funkcjonują jako doradcy Pana Ministra Rolnictwa i wiem z rozmów, że problem ten został już poruszony, co nie oznacza, że nie można podpisywać się pod wieloma petycjami. W moim przekonaniu inne drogi są bardziej skuteczne.

Nie stać nas na pomoc każdemu tak jak nie można tego zrobić w innych dziedzinach życia gospodarczego z racji ograniczenia zasobów w warunkach kryzysowych.

Polski Związek Jeździecki może tylko apelować o wzajemną pomoc w środowisku jak i bezpośrednie wsparcie, ponieważ właściwość miejscowa jak i zdolności do przemieszczania są ograniczone. Stajnia, zamieszkanie, praca to czynniki determinujące określone przesłanki wspomagania ekonomicznego. Kuriozalny pomysł KR i jednego członka zarządu PZJ o obniżeniu składki klubowej rodzi pytanie kolejne. Dla kogo? Dla: JKS Przybyszewo, Osadkowski, Heaa Turek, Agrohandel, Ciekocinko, Sopot, Facimiech, Szary, Dąbrówka, czy dla prywatnych klubów opartych o medycynę, środki pielęgnacyjne itp.?

Jest to działanie i polityka 500+ w najgorszym wydaniu. Gdzie tu selektywne działanie? To czysty populizm.

Moja córka w prywatnej nieruchomości może na okres przejściowy nieodpłatnie przekazać dwie luksusowe stajnie na 7 i 13 boksów plus możliwość zamieszkania dla uzasadnionego przypadku. To jest forma pomocy i wsparcia, którą oczekiwałbym od innych osób i ośrodków. Na wyraźne zapytanie do członka zarządu, który jest w tzw. sztabie kryzysowym kto nie ma paszy i gdzie się podziać, do dnia dzisiejszego po 18 dniach nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Możemy dostarczyć kolejną 4 boksową stajnię mobilną i ok. 2 ton paszy wartości ok. 8000zł.

Komisja Rewizyjna oraz jeden z członków mojego zarządu też artykułuje taki pogląd, aby obniżyć składkę o 50%. Ten populizm KR jest dla mnie zadziwiający, bo KR zachowuje się jak związki zawodowe w socjalizmie i jak przy 500+. Tak naprawdę w potrzebie może być procentowo niewielka ilość klubów lub ośrodków jeździeckich nie zawsze działających w strukturach PZJ a często na czarno.

Ad. 8.

Rola populizmu i jej wpływ na decyzje ekonomiczne i pozaekonomiczne związku. Klasycznym przykładem jest ostatni zjazd sprawozdawczy PZJ, kiedy na wniosek jednego z delegatów pod wpływem swojego środowiska delegaci głosują i zatwierdzają, że zarząd ma zatrudnić kolejne 3 osoby. Wnioskują - głosują i mówią, że najpierw otrzymanie licencji i faktura z min. 14 dniowym terminem płatności. Skutkuje to tym, że zjazd podejmuje decyzje niezgodnie z prawem wchodząc w kompetencje zarządu. Skutkuje to również tym, że na dzień dzisiejszy mamy 400 tys. zaległości przeterminowanych. Szczęście od Pana Boga, że

nie udało się zrealizować tej decyzji zjazdu o zatrudnieniu, która kosztowałaby zarząd kolejne kilkaset tys. złotych.

Specjalistów od zarządzania i finansów mamy bardzo dużo w naszym Związku i znowu dają o sobie znać w dobie koronawirusa i trudnej sytuacji ekonomicznej.

Reasumując

- ok. 400 tys. zaległości,
- 186 tys. za zwroty z kalendarza oraz prawa do imprez (zawodów ogólnopolskich),
- 211 tys. za utratę wpływu, czyli % wpływu od puli nagród od zawodów ogólnopolskich,
- 14200 franków szwajcarskich do Lozanny za wpis do kalendarza (na razie bez decyzji ze strony FEI),
- zapłata do FEI za Sopot, Lublin i Kraków, a potem czekanie na zwrot 76 tys. zł,
- 16 tys. utrzymanie biura w Warszawie (płace niższe o 23% jak w ubiegłym roku)
- opłaty z tytułu umów, licencji itd. w tym Artemor (po ugodzie) oraz inne odroczenia płatności,
- 180 tys. na sport wydane do końca marca tego roku.

To wszystko razem jest ok. 1 mln złotych.

Należy się więc zastanowić, czy PZJ mimo dalszej redukcji kosztów ma istnieć i funkcjonować, w imię tzw. pomocy nie zawsze z tymi co na to zasługują albo rzeczywiście tej pomocy potrzebują.

W tym stanie rzeczy wiele osób podejmowało próby głosów niezgodnych z racją ekonomiczną Związku, a dzisiaj jeszcze próbują firmować pomoc manipulując opinią środowiska. Sami są w wielu przypadkach w konflikcie ekonomicznym ze Związkiem, niektórzy od wielu lat. Teraz są przedstawicielami uciśnionych i poszkodowanych. Realia są takie, że jeżeli chcecie Państwo przetrwania Związku (przy ograniczonym finansowaniu przez M. Sportu) to nie można od niego oczekiwać pomocy finansowej.

Ad. 9.

Pozaekonomiczne czy jednak ekonomiczne aspekty pomocy PZJ?

PZJ jest w stałym kontakcie z przedstawicielami Ministerstwa Rolnictwa, bo to jest główny podmiot, który może pomóc. Pan T. Chalimoniuk jako doradca ministra na bieżąco monitoruje sytuację na rynku końskim. Myślę jednak, że pomoc ministerialna pójdzie w pierwszej kolejności do stadnin, ośrodków hodowli zarodowej, wyścigów itp.

W dalszej kolejności może zostać uruchomiona na przetrwanie hodowli prywatnej. Nie mam złudzeń, że ośrodki sportu i rekreacji, które nie są podmiotami (przedsiębiorstwem) w znaczeniu ustawy antykryzysowej mają ograniczone możliwości pomocy. Tu, jak wcześniej pisałem, wiele zależy od wszelkich ruchów oddolnych i zrzeszania w celu szukania pomocy wzajemnej. Uważam, że najszybciej można liczyć na pomoc wzajemną. Ze swej strony mogę powiedzieć, że jako prezes Związku będę się starał pomóc tym podmiotom, które nie zalegały i nie zalegają w stosunku do PZJ. Trudno też pomagać komuś kto posiada 196 czy 218 koni w pensjonacie i nie ma na siano, owies. Całkowicie bezsensowna wydaje mi się koncepcja tzw. zielonych łąk i pastwisk lansowana przez wiele osób nie mających rzeczywistej wyobraźni o ekonomii, bezpieczeństwie i późniejszych konsekwencjach. Pytania z taką koncepcją związane:

- a) kto będzie ponosił konsekwencje jak 100 lub 150 koni zdemoluje ogrodzenie i będzie biegło po S5 lub S8 i będzie sprawcą tragicznego (np. śmiertelnego wypadku)
 - właściciel pastwiska czy ci hejterzy co piszą o tej pomocy?

- b) kto będzie ponosił koszty opieki weterynaryjnej, osobowej i rzeczy w długim okresie czasu, kiedy minie euforia pomocy i kryzys będzie większy?
- c) co się stanie z końmi, które po zakończeniu kryzysu nie zostaną odebrane, a będzie tego 80%? Kto będzie ich właścicielem i czy będą miały urzędowe dokumenty w sytuacjach krańcowych?

Kto odpowie na te pytania i weźmie za to odpowiedzialność za rok lub dwa? Ważniejsze z jest z punktu ekonomicznego i pozaekonomicznego widzenia przygotowanie warunków i kalendarza do szybkiego uruchomienia zawodów. Przygotowuje się do tego PZPN, Ekstraliga Żułowa itd. Mogą to być mecze jak i zawody przy obecności do 50 osób na trybunie lub później trochę więcej w odpowiednich warunkach sanitarnych. Ośrodki nasze powinny być na to od czerwca przygotowane. Federacja francuska miała spotkanie z przedstawicielami organizatorów, firm z otoczenia jeździectwa i przekonywała, aby być gotowym na pełnię sezonu przed spodziewaną powtórką z koronawirusa w październiku i listopadzie. Francuzi z kalendarzem chcą ruszyć pełną parą od czerwca. Dlatego chciałem wszystkich uczulić na to, aby każdy ośrodek i klub był do tego przygotowany. Mam na myśli odpowiednie zaplecze sanitarne (ilość toalet) możliwość dezynfekcji itd..

Należy się już dzisiaj zastanowić nad tym, aby w czasie sezonu nie okazało się, że ktoś nie ma zabezpieczonych boksów (największy problem dla Francji) odpowiedniej ilości osób oficjalnych itd..

W najbliższym czasie ze strony rządu polskiego należy spodziewać się modyfikacji obostrzeń związanych z epidemią wirusa Covid-19. Jak tylko one nastąpią będę się kontaktował z organizatorami zawodów w celu jak najszybszego zmodyfikowania sposobu przeprowadzania zawodów i podjęcia działań umożliwiających jak najszybszy powrót do rozgrywania zaplanowanych zawodów Kalendarza PZJ.

W tych trudnych czasach apeluję o wytrwałość i optymizm.

Wszystkim Państwu składam życzenia Zdrowych i Spokojnych Świąt Wielkanocnych.

Z poważaniem

Jan Sołtysiak

Powyższe pismo jest osobistą moją publikacją nie konsultowaną z członkami zarządu.